



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Teozofja : (dawniej "Wyzwolenie") : miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

19

Sygnatura/numer zespołu

CZ II 00639

Data wydania oryginału

1922

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+

01 001
Digitalizacja



TEOZOFIJA

*** (dawniej „Wyzwolenie”) ***

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości.

„Teozofję“ wydaje „Polskie Tow. Teoz. na Śląsku Cieszk. z siedzibą w Nydku. — Redaktor odpowiedzialny A. Kajfosz w Nydku, Śląsk Cieszk. czeski.

Prenumerata „Teozofji“ wynosi: na 12 numerów 18 Kč., numer pojedynczy 1.50 Kč. W Polsce: na 12 numerów 180 Mk., numer niniejszy 30 Mk.

R. II.

Styczeń, Luty i Marzec 1922.

Nr. 12.

Treść Nr. 12.: Powszechne Braterstwo. — Oczekiwanie powtórne Mesjasza. (Powtórnej Inkarnacji Chrystusa). — August Cieszkowski (Wyjatek z Ojczyzny Naszej). — U stóp Mistrza. — Ewolucja Duszy. — Esperanto a Powszechne Pokój i Braterstwo Ludów. — Język międzynarodowy pomocniczy. — Do naszych Czytelników. — Ogłoszenia.

Powszechne Braterstwo.

Według oryg. esp. S. Frantza, Paryż, ułożył Fr. Prengel.

Po ciemnej już nocy
Świt oto nadchodzi;
Po długiej niemocy
Więc Ludzkość się rodzi.

I głosy biegają,
Po całej het ziemi,
I hymn ogłaszają
Miłości, Nadziei.

Więc naprzód odważnie!
Wszechsiły wyteżmy,
Pracując przykładnie,
Chwalebnie zwyciężmy!

Godzina nadeszła,
Bezkrwawego boju,
Jutrenka już weszła
„Wiecznego Pokoju“.

I jednym się złączą,
Językiem narody;
Ich węzła połączą
Miłości i zgody.

A przez Teozofję
Religję Wszechświata
Wnet wszyscy poznają
W bliźnim swoim brata.

Izajasz.

Oczekiwanie powtórne Mesjasza.

(Powtórnej inkarnacji Chrystusa).

Tłumaczył z Herdera Dr. Maciej Józef Brodowicz.

Muzy Jerozolimskie! Wy zanućcie pienia,
Bo taki pień wymaga anielskiego technienia;
Gdyż źródło którem tryska Pindus ocieniony,
Nie rzeźwi mnie bynajmniej; mój duch zachwycony
Gore nierównie świętszą Izajasza łuną
Seraf gra memi usty i lutni mej struną!
Widząc już błogie wieki, prorok w takie głosy
Ozwał się: Patrzcie, oto Syn ludzkiej kobiety!
Gdyż od ludzi pochodzą dobre dobrych losy
I ratunek, jak równie wszelkie złe niestety.
Oto czysta latorośl słabo się podnosi,
Pełnią ukrytych wdzięków roztoczy kwiat hoży,
A na świetnym jej szczycie zasiądzie duch Boży,
Który balsamem całą ziemię zrosi.
O przeniknij ją na wskroś czysta roso z raj!
Niech wyda najpiękniejszy owoc w ludzkim gaju;
Drzewo żywota znajdą w nim chorzy, kaleki,
Z jego liścia zgotują ludy sobie leki;
Mdły wędrownik schroni się pod jego konary
Przed wichrem lub kiedy go zwarzą słońca żary.
A skoro raz rozkwitnie, grzech w głębi utonie
I znowu wszystkie serca niewinność owionie;
Powróci sprawiedliwość z niebieskich podwoi,
I cały świat w oliwne gałązki przystroi...
Pędźcie więc szybkie lata — zabłyśnij poranku!
Wystąp słodka dziecino — pojaw się kochanku!
Oto cała natura pragnie tej godziny,
A najpiękniejszy wieniec zapłaci Twe czyny.
Już czuje puszcza swoją przemianę w raj błogi,
I cierń szepce: Ja różą uścielę mu drogi;
Jemu róże Saronu będą wonią ziewać,
Jego cześć całe wonne powietrze opiewać.
Patrzcie, oto już idzie! — O wy cedry harde

Pochylcie nisko głowy, i wy skały twarde
Uginajcie pod jego stopą korne szyje,
A ona nagość waszą kwiatami pokryje.
Jego wzywały cierpiących jęki,
Jemu zbawieni w łzach niosą dzięki;
Jego Aeony śpiewem witają,
Jemu swe hymny w hołdzie składają.
Oto już jest! Już ślepy widzi, słyszy głuchy,
Bo on światło olśnionym, głuchym wraca słuchy,
On niemym rozwarł usta, aby w głośnym chórze
Wielbili go — żeby nikt nie milczał w naturze.
Już i chromy podskoczył, nie płacze ubogi,
Bo on osuszył oczy, ukoił ból srogi;
Niemasz prześladowania, nie masz nienawiści,
Bo już nikt w cudzych bólach nie szuka korzyści;
Nie zna skromny co to być w dumnych poniewierce,
Każdy brat poranione goi w bracie serce,
On to ów dobry pasterz, co w swoje ramiona
Wszystkich tuli i grzeje u swojego łona;
On będzie wiernym stróżem całej ludzkiej rzeszy;
Niechaj przecież raz człowiek z człekiemi się nacieszysz
Niechaj już żaden naród nie zaostrza miecze,
Niech powróci do pługa, swoje zboże siecze;
Niech pożywa bezpiecznie syn co ojciec szczepi,
Niech go słodka oliwa swoim sokiem krzepi;
Niech palma w górę strzela, bujny owoc rodzi,
Niechaj się naokoło w gęsty las rozplodził
Słucham... jakież to szelest ożywia pustynie?
Zdrój świeży! A któż zrobił, że tutaj zdrój płynie?
Praca! Ta w rękę ludzkim rószcza cudotworna,
Jej skutkiem z dawnej puszczy dzisiaj ziemia orna;
A nawet gołe niegdyś ściany stromej skały
Pod jej palcem zieloną sukienkę przywdziały.
Co widzę? Wilk z jagnięciem pasą się pospołu;
A dziki tygrys drzemie pod bokiem człowieka;
Kiedy dalej chłopiec lwa za sobą powleka
Lejcem z kwiecica uwitym i lwicę pospołu;
Tu znowu igra śmiało z węzami dziecina,

Nie ucząc się na książce co to jest gadzina;
Tam zaś młokos do gniazda smoczego szturmuje,
A smok go obłąpiwszy ściska i całuje.

August Cieszkowski.

(Wyjątek z „Ojcie Nasz.“)

„Wy którzy wstrzymujecie postęp ducha ludzkości — na miłość Boga przestańcie — bo jak Bóg Bogiem to wam się na nic nie przyda!“ —

„Czyż nie dość już jęków wydała pierś ludzkości, czyż nie dość łez oczy jej wyroniły? Cóż wam z tego przyjdzie, że ich trochę więcej wyćśniewacie!“ —

„A przemódz? nie przemożecie — przytłumić? nie przytłumicie — wytępić? nie wytępicie!“

Ani działa, ani bagnety — ani rusztowania, ani lochy podziemne — ani rada, ani zdrada — jak Bóg Bogiem, nic wam nie pomoże!... bo to sprawa Boża. —

„Cierpiała dotąd Ludzkość — i mocno cierpiała — ale dziś cierpi mocniej niż kiedykolwiek, bo dochodzi właśnie do świadomości swego cierpienia i jego niestosowności.“

„Cierpiała dotąd, lecz cieszyła się myślą, że cierpienie jest jej nieuchronnym losem — jej fatalnem tegoczesnem przeznaczeniem, — że powinna cierpieć na ziemi, aby pocieszyć się w niebie! — Cieszyła się więc już na tym świecie ową nadzieją innego świata, innego żywota. — Otóż daliście upaść tej nadziei a nie chcecie dać wznieść się innej; daliście podkopać wiarę zaświatowego pocieszenia — nie pomyślawszy o żadnem, światowem pocieszeniu!“ —

„Lecz oto rzeczywiste przeznaczenie Ludzkości na ziemi objawia się jej w tej chwili, — przecucia i żądze tego przeznaczenia, już od sporego czasu miotają jej Duchem; — konwulsje ostatnich czasów są tylko wybuchami tychże; — aż oto, nim zakosztuje Ludzkość owocu z drzewa Żywota — spożywa do szczytu owoc z drzewa świadomości! ...I otwierają się jej oczy — i widzi biedna, że jest naga...“

„I myślicieź może, że się ona zawstydzi? O nie! — nagość Świętej męczennicy jest jej jasną chwałą. — Kto inny się za nią zawstydzi...”

„O wstyd wam! o hańba wam! którzy czuwacie nad społeczeńskim ciałem — jeśli ten widok obnażenia, ta świadomość cierpienia Ludzkości nie wzbudzi w was woli ratunku — Czynu wybawienia! — Hańba wam i ohyda — nic więcej, to zaiste dosyć, to ostateczna bo wieczna kara wasza. Resztę daruje Ludzkość — ale Sromu waszego z księgi żywota zmasać wam nie zdoła. Sam nawet Wszechmocny przebaczyć może popełniony czyn — ale niebyłym uczynić go nie zdoła. — Kara więc wasza krwią i łzami zapisana, paść będzie na wieki w rocznikach świata, w tem wiecznem piekle sromoty, którego ogień nigdy was nie strawi. — Drżycie więc aby Ludzkość nie wyrzekła nad wami strasznego przekleństwa: Hańba wam na wieki!”

„A chwała Bogu na wszech wysokościach, — a spokój na ziemi Ludziom dobrej woli!”

Alcyone (J. Krishnamurti).

U stóp Mistrza.

(Tłumaczenie.)

WSTĘP.

Słowa tu podane nie pochodzą ode mnie, lecz należą do Mistrza, który mię nauczał. Bez niego nie zdołałbym nic uczynić, natomiast z Jego pomocą wstąpiłem na Ścieżkę.

Ty również pragniesz wstąpić na tę samą Ścieżkę, i dlatego dla ciebie również będą pożyteczne te słowa, jeżeli się do nich zastosujesz. Nie dość powiedzieć, że one są prawdziwe i piękne: człowiek, pragnący dojść do celu, musi wiernie wypełniać wszystko, co one nakazują.

Nie wystarcza głodnemu patrzeć na pokarm i mówić, że jest dobry; on musi wyciągnąć rękę, wziąć i jeść. Podobnie nie wystarcza słuchać słów Mistrza, lecz trzeba czynić to, co On mówi, zważając pilnie na każdy wyraz,

na każdą wskazówkę. Jeżeli jedna jakakolwiek wskazówka nie zostanie zachowana, jeżeli jeden jakikolwiek wyraz ujdzie twojej uwagi, to zostaną one stracone dla ciebie na zawsze, albowiem Mistrz nie mówi po dwakroć.

Cztery przymioty wymagane są od tych, którzy pragną wstąpić na Ścieżkę:

Rozpoznanie,
Oderwanie się,
Dobre postępowanie,
Miłość.

Spróbuję powtórzyć ci to, czego mię Mistrz nauczył o każdym z tych przymiotów.

I.

Pierwszym z tych przymiotów jest rozpoznanie. Należy przez to rozumieć wogóle owo rozpoznanie pomiędzy **istotnem**, a **nieistotnem**, które prowadzi człowieka ku Ścieżce. To jest to, lecz i jeszcze coś znacznie więcej, i trzeba to wypełniać nie tylko na początku Ścieżki, lecz przy każdym kroku, czynionym codziennie i aż do samego końca.

Ty wstępujesz na Ścieżkę dlatego, ponieważ zrozumiałeś, że jedynie na niej można znaleźć rzeczy, które są warte zdobywania. Ludzie, którzy nie osiągnęli poznania, trudzą się nad zdobywaniem bogactw i władzy. Lecz dobra te mają trwanie co najwyżej jednej egzystencji i przez to samo są zwodnicze. Są większe rzeczy do zdobycia, aniżeli to — rzeczy istotne i trwałe. Kto raz je ujrzał, ten nie zapragnie już innych.

Są tylko dwa gatunki ludzi na świecie: ci, którzy posiadają wiedzę, i ci, którzy jej nie posiadają. I jedynie ta wiedza ma znaczenie.

Religia, jaką wyznaje człowiek, rasa, do której należy, wszystko to są rzeczy bez znaczenia. To, co naprawdę jest ważne, to ta wiedza, wiedza zamiaru Bożego względem ludzi. Albowiem Bóg zamiar taki posiada, a zamiarem tym jest ewolucja. Skoro tylko człowiek zro-

zumiał ten zamiar i zna go prawdziwie, wówczas musi współpracować nad jego urzeczywistnieniem i złąć się z nim w jedno, tak wielką jest jego chwała i piękno.

Tym sposobem, posiadłszy wiedzę człowiek staje po stronie Boga, z poświęceniem oddaje się dobru, a opiera złu, i pracuje dla sprawy ewolucji, a nie dla własnej korzyści.

Stając po stronie Boga, człowiek taki staje się jednym z naszych, i niema znaczenia, czy nazywa się braministą, buddystą, chrześcijaninem lub mahometaninem, czy jest Hindusem, Anglikiem, Chińczykiem czy też Polakiem. Ci, którzy są z Bogiem, wiedzą, dlaczego się tam znajdują, wiedzą, co mają czynić i starają się to wypełniać. Wszyscy inni, nie wiedzą jeszcze, co powinni czynić. Dlatego też bardzo często postępują, jak szaleńcy, poszukując dla siebie dróg, które wydają się im przyjemne, a nie rozumiejąc, że wszyscy stanowią Jedno i że dlatego tylko to, czego pragnie Jedyny, może być naprawdę przyjemnem dla wszystkich. Tacy gonią za rzeczami zwodniczymi, zamiast za istotnymi, i dopóki nie nauczą się rozróżniać tych dwóch rzeczy, nie są po stronie Boga. Dlatego też rozpoznanie jest pierwszym krokiem, jaki należy uczynić.

Lecz nawet wówczas, gdy wybór został uczyniony, musisz mieć na uwadze, że istnieje wielka różnica wśród rzeczy rzeczywistych i zwodniczych, i że trzeba umieć odróżnić dobro od zła, to, co ważne, od nieważnego, pożyteczne od nieużytecznego, prawdziwe od fałszywego, samolubne od bezinteresownego.

Wybór pomiędzy dobrem a złem nie może nastęrczać trudności, albowiem ci, którzy pragną pójść w ślady Mistrza, już postanowili służyć dobru za wszelką cenę. Lecz człowiek a jego ciało — są to dwie rzeczy różne, i wola ludzka niezawsze jest w zgodzie z pragnieniami ciała.

Gdy ciało twoje pragnie czegoś, zastanów się poważnie i pomyśl: czy rzeczywiście **ty** tego pragniesz. Albowiem ty i Bóg stanowicie jedno, i ty nie możesz

pragnąć tego, czego Bóg nie pragnie. Lecz trzeba zstąpić w najtajniejszą głąb swego ja, ażeby znaleźć w sobie Boga, a następnie trzeba słuchać głosu Jego, który zarazem jest i twoim głosem.

Nie popełnij jednak omyłki i nie weź swych ciał za siebie samego: ani swego ciała fizycznego, ani swego ciała astralnego, ani swego ciała myślowego. Każda z nich rości pretensje, że jest **tobą**, ażeby otrzymać to, czego pragnie. Lecz ty musisz poznać je wszystkie i uznać się ich panem.

Kiedy należy wykonać jakąś pracę, ciało fizyczne mówi, że musi odpocząć, iść na przechadzkę, jeść, pić, i człowiek, który nie posiada wiedzy, mówi sobie: „Ja czuję potrzebę uczynienia tych rzeczy, i muszę je uczynić.” Lecz człowiek, który wie, mówi: „To, co we mnie pragnie, to nie jestem ja, lecz moje ciało, niech więc sobie poczeka.”

Często, gdy się nadarza sposobność pomóc komuś, ciało mówi: „llez to przykrości będę miało z tego powodu, niechaj kto inny uczyni to za mnie.” Lecz człowiek odpowiada swemu ciału: „Nie powstrzymasz mię od wyświadczenia dobrego uczynku.”

Twoje ciało jest to zwierzę, koń, na którym jedziesz. Dlatego trzeba dobrze z niem postępować i mieć o niem wielką pieczę. Nie trzeba go przeciążać, trzeba je żywić, jak się należy, pożywieniem i napojem zdrowym, pilnować, żeby zawsze znajdowało się w jak największej czystości i nie znosić najmniejszego brudu.

Albowiem bez ciała zupełnie czystego i zdrowego, nie będziesz mógł przedsięwziąć trudnego dzieła przygotowania, nie będziesz w stanie znieść stale powtarzających się wysiłków, których to dzieło wymaga. Dlatego trzeba, ażeby ciało zawsze było na twoje rozkazy.

Twoje ciało astralne ma swoje żądania, ma ich całe tuziny. Chciałoby, żebyś się gniewał, żebyś mówił przykre słowa, żebyś był zazdrosny, chciwy, pożądający cudzego dobra, żebyś ulegał zniechęceniu. Ono pragnęłoby tego wszystkiego i jeszcze wielu innych rzeczy... nie

dlatego, żeby chciało ci szkodzić, lecz ponieważ lubi gwałtowne wzruszenia i ich ciągłą zmianę.

Lecz **ty** nie pragniesz żadnej z tych rzeczy. Dlatego powinieneś odróżniać pragnienia swej jaźni od pragnień swego ciała astralnego.

Twoje ciało myślowe znajduje upodobanie w myślach o dumnej wyłączności, stara się stworzyć wysokie mniemanie o sobie samym i nieszczególną opinię o innych. Nawet gdy ci się udało oderwać je od rzeczy światowych, usiłuje ono w dalszym ciągu wszystko stosować do swego „ja“, przywiązywać myśli twoje ku twojemu osobistemu postępowi, zamiast kierować je ku dziełu Mistrza i ku wyświadczeniu pomocy bliźnim. Kiedy rozmyślasz, ono usiłuje zmusić cię do myślenia o różnych rzeczach, których samo potrzebuje, kosztem jedynej rzeczy, której ty potrzebujesz.

Ty nie jesteś tem ciałem myślowem, lecz posiadasz je, ażeby się niem posługiwać: otóż i tutaj rozpoznanie jest rzeczą niezbędną. Musisz się ciągle pilnować, gdyż w przeciwnym razie doznasz niepowodzenia. (C. d. n.)

Edward Schure.

Ewolucja Duszy.

Z francuskiego spolszczyła Władysława Nidecka.

(Dokończenie.)

Egzystencje następują po sobie i nie są do siebie zgoła podobne, a przecież wypływają one jedna z drugiej ze ścisłą konsekwencją (zgodnością), gdyż jakkolwiek każda z nich podlega swym własnym prawom i ma swe własne przeznaczenie, całość ich podlega ogólnemu prawu, jakie możnaby nazwać prawem odbicia egzystencji, zwanej przez wyznawców braminizmu i buddaizmu prawem Karmy.

Według tego prawa, czyny nasze z egzystencji poprzedniej znajdują swe odbicie w następnej. Nietylko więc człowiek rodzi się z instynktami i uzdolnieniami, jakie rozwinął w poprzednim swym ziemskim bycie, lecz i jego rodzaj nawet bywa w przeważającej mierze określony przez dobry lub zły użytek, jaki uczynił ze swej cząsteczki wolności w życiu poprzednim.

Każde słowo i giest każdy, echo w wieczności znajdują. Pozorna niesprawiedliwość losu, kalectwo, nędza, nieszczęśliwe wypadki, nieszczęścia wszelakiego rodzaju, znajdują wytłómaczenie w tym fakcie, iż każda egzystencja jest nagrodą lub karą poprzedzającej. Życie występnę wytwarza żywot ekspiacji (pokuty), niedoskonałe — istnienie prób pełne; prawe — posłannictwo duszy; życie podniosłe — posłannictwo twórcze zdobywa.

Poczucie moralne, jakie w spozieraniu na jedno tylko istnienie w niedoskonały jedynie sposób zaspokojonem być może, pełnię swą znajduje w spozieraniu na szereg wcieleń.

W szeregu tym zarówno postęp ku uduchowieniu, jak cofanie się ku zezwierzęceniu może mieć miejsce. W pierwszym razie dusza na coraz wyższe stopnie występując, zdobywa coraz szerszy udział w szeregu swych wcieleń. Dusza niższa ślepo prawu Karmy jest podległą, przeciętna już ma w pewnej mierze prawo wyboru; podniosła — sama swe posłannictwo określa. Im doskonalszą jest dusza, tem wyraźniej przechowuje w swej świadomości niezachwiane poczucie życia duchowego, jakie otacza nas swą promienną sferą i promienie swe i tutaj nam zasyła. Tradycja twierdzi nawet, iż Gottama — Budda Sakia Muni w ekstazach swych odnalazł nic swych poprzednich wcieleń, a Pitagoras uważał za szczególną łaskę Nieba, iż pamiętał kilka swych poprzednich egzystencji.

Powiedzieliśmy już, iż w szeregu swych wcieleń, dusza może cofać się, lub naprzód postępować, w miarę tego, czy się przychyła na stronę swej natury niższej — zwierzęcej, czy też wyższej — boskiej. Stąd wypływa prawo niezmiernej wagi, z dreszczem grozy przeczuwane przez świadomość ludzką: w każdym życiu jesteśmy poddani bojowi, mamy drogi wyboru, przeżywamy chwile decydujące, w których jedynie wybór do nas należy, a skutki tego wyboru są nieobliczalne. Lecz na drodze w wyż ku udoskonaleniu, obejmującej cały szereg egzystencji, musi istnieć życie jedno, jeden rok, dzień, godzina chociażby, w której dusza doszedłszy do zupełnej zła i dobra świadomości, może się wznieść przez wysiłek połączony na wysokość, z jakiej się już nie zstępuje i z której droga ku szczytom się rozpoczyna.

Tak samo na drodze upadku istnieje punkt, z którego dusza przewrotna może jeszcze zawrócić na drogę prawdy. Lecz skoro raz już ten punkt decydujący przekroczyła, zatwardziałość jej bezkreśną się staje. Z jednego życia w drugie staczać się będzie w przepaść ciemności. Zatraci swe człowieczeństwo. Człowiek staje się demonem, demon zwierzęciem, i niezniszczalna monada duszy będzie znów musiała rozpocząć ciężką, przerażającą drogę ewolucji poprzez szeregi gatunków i egzystencji. Oto prawdziwe piekło wedle prawa rozwoju, a czyż nie jest ono zarówno strasznem, jak piekło religij ezoterycznych, a zwłaszcza nierównie logiczniejszem.

Takie jest przeznaczenie każdego pojedynczego osobnika, co się zaś ludzkości całej tyczy, to podlega ona prawu ustawicznego postępu. Prawo Darwina znanem było wtajemniczonym starożytności i nauczanem w ich Misterjach. „Zwierzęta są naszymi braćmi, a my jesteśmy braćmi Bogów“ — nauczał Pitagoras. I rozwijał podniosłe symbole Eleuzyjskie, wiekuisty ruch w wyż, dążenie świata roślinnego do przetworzenia się w zwierzęcy, świata zwierzęcego w ludzki, a w ludzkości kolejne następstwo ras coraz doskonalszych. Postęp ten nie dokonywa się w linii ciągłej, lecz w cyklach regularnych, a wciąż w potęgę wzrastających, zawartych w sobie wzajem. Naród każdy ma swą młodość, okres dojrzałości i schyłek. To samo dotyczy i ras, jakie kolejno panowały na ziemi. Rasa biała jest obecnie jeszcze w pełni swego rozwoju. Na najwyższym jego szczeblu wyda ona ze swego łona rasę doskonalszą przez wznowienie inicjacji (wtajemniczenia) i duchowy dobór małżeństw.

Wtajemniczeni starożytności przypuszczali nawet, iż nastąpi chwila, w której wielka masa osobników, stanowiących ludzkość obecną, przejdzie na inną planetę, ażeby nowy cykl swego rozwoju tam rozpocząć. W szeregu cykli, stanowiących łańcuch planetarnego rozwoju, ludzkość cała rozwinie uzdolnienia wyższe, intelektualne i duchowe, jakie Wielcy Wtajemniczeni w życiu swem uprawiali, a co ją doprowadzi do rozkwitu powszechnego. Naturalnie, iż rozwój taki miliony lat ogarnia i pociągnie za sobą takie zmiany w życiu ludzkim, jakie wyobrazić sobie nawet nie jesteśmy w stanie. Platon mówi, iż wówczas Bogowie świątynie swe rzeźbiwieście zamieszkają.

Czyliż tak pojęty rozwój duszy nie odpowiada Jedności Ducha, tej podstawowej wszystkich zasad zasady, oraz Jedności przyrody — temu prawu praw, zarówno jak ciągłości ruchu, tej wszędzie działającej mocy. Widziany poprzez pryzmat życia duchowego, system słoneczny nie stanowi materialnego organizmu jedynie, lecz państwo niebieskie, w którym dusze ze świata w świat wędrują, podobnie jak tchnienie Boże, co je ożywia.

A jakież jest podług doktryny ezoteryzmu finalny (ostateczny) cel człowieka i ludzkości całej? Po tylokrotnem życiu i śmierci, po tylu odrodzeniach, ciszach krótkotrwałych z punktu widzenia wieczności i bolesnych zbudzeniach ponownych, czyż trudy Psyche (duszy) kresu kiedy doznają?

Tak! — odpowiadają Wtajemniczeni — kiedy dusza w zupełności materję pokona, kiedy rozwinąwszy wszystkie swe duchowe zdolności, w sobie znajdzie Zasadę początkową i Koniec wszechrzeczy, wówczas wcielanie niepotrzebnem się już stanie i osiągnie ona stan boski przez swe kompletne połączenie z Duchem Bożym. Ponieważ jednak zaledwie przeczuć jesteśmy zdolni życie duchowe duszy po każdym jej ziemskim w cieleniu, w jakież sposób byli-

byśmy w stanie odczuć to życie doskonałe mające być szczytem i kresem wszystkich jej egzystencji duchowych. Niebo najdoskońszyszym będzie tem samem względem uprzednich istnień boskich duszy, czem jest bezmiar oceanu wobec nikłej strugi.

Pitagoras nie uznawał rozplonienia się w nieświadomości, lecz czynność twórczą w świadomości najwyższej. Dusza, osiągnąwszy stan ducha bez zmaży, swej indywidualności (osobowości) nie zatracca, lecz ją uzupełnia, swego arcytypu w Bogu dosięgając. Wszystkie poprzednie jej egzystencje odślawiają się wówczas przed nią niby pojedyncze stopnie na szczyt wiodące, u szczytu tego obejmuje i przenika sobą wszechświat cały. Jest to więc stan półboski, dusza bowiem odzwierciadla wówczas całą swą istotą światłość Bożą. Wiedza staje się dla niej równoznacznikiem potęgi, miłość — twórczości; istnienie — promieniowania prawdy i piękna.

Takie niezmiernie horyzonty rozwoju Boskiej Psyche rozłaczał Pitagoras przed olśnionym wzrokiem swych uczniów, a chociaż słowa mistrza dawno już ucichły, przez długi czas jeszcze nikt nie ośmielał się posłuszyć świętej wizji.

Esperanto a Powszechny Pokój i Braterstwo Ludów.

Abdul Baha, krzewca Bahaizmu, dążącego do zjednoczenia wszelkich istniejących religii w jedną religię powszechną; religię wzajemnej miłości, wyraził się następująco do esperantystów w Stuttgarcie, dnia 5. kwietnia 1913:

„Starajmy się, aby język Esperanto znalazł jak największe rozpowszechnienie, gdyż przez niego utworzy się wielkie braterstwo pomiędzy ludźmi.

Każda ogólnie pożyteczna rzecz ma pochodzenie Boskie. Promienie słoneczne zdają się wszystkim jednakowe, dlatego są boskimi. Dobrodziejstwa deszczu wszystkim zadawałają, dlatego jest on boskim; dobrodziejstw Boskich każdy używa. Każdy środek zjednoczenia ludzkości, pochodzi ze źródeł Boskich.

Dlatego można powiedzieć, iż powszechny język pomocniczy jest boskim, gdyż poznajemy dobre skutki takowego. Absolutną powinnością każdego dzisiaj niechaj będzie, popieranie nauki Powszechnego Języka Pomocniczego, gdyż tenże stanie się środkiem, który wzniesie pomiędzy ludźmi banderę Powszechnego Pokoju i Braterstwa.“

Słowa powyższe niechaj nie przebrzmiają bez echa. Teozofowie, ażebyście wy nie życzyli sobie, aby jak najszybciej zawitał złoty czas Powszechnego Pokoju bez chrzestu broni i rozlewu krwi? Czyż nie jest waszem gorącym życzeniem, aby zapanowało prawdziwe Braterstwo pomiędzy wszystkimi ludźmi całego świata? Lecz do Powszechnego Pokoju i Braterstwa Ludów dojdziemy tylko jedną drogą, drogą Języka Powszechnego; a tym Językiem Powszechnym jest Język Pomocniczy „Esperanto.“ Każdy teozof winien być więc esperantystą! Niechaj każdy, który czyta niniejsze słowa sobie gorąco postanowi, że nauczy się Esperanta, tego prawdziwego daru boskiego. Lecz nie odkładaj tego, drogi bracie; weź książkę do ręki, a po bardzo krótkim czasie nauczysz się tego łatwego języka. A gdy będziesz nim już dosyć dobrze władał, co nastąpi po jakimś 1/2 roku, zawrzyj węzła z całym światem. Wszędzie, gdzie tylko znajdują się esperantyści, czy w Europie, Ameryce, Azji czy Afryce, wszędzie twój głos będzie usłyszanym. A ponieważ przecieśni esperantyści są bardzo skłonni do Braterstwa Ludów i innym tobie miłym ideałom, głosź takowe. Takim sposobem twoje ideały, zwane dotychczas przez ludzi niedoświadczonych marzeniami, doznają szybkiego urzeczywistnienia.

Ucz się i nauczaj Esperanta! Wszędzie, gdzie tylko możesz, propaguj Esperanto pomiędzy braćmi teozofami, ale niezapominaj też o innych; najprzód tych ostatnich nauczaj Esperanta, a zobaczysz, jaką korzyść przynosi ta praca również i dla Teozofji. Gdy tak będziesz pracował, to r. 1922. przybliży nas o wielki krok naprzód do naszych wspólnych tak upragnionych celów: **Powszechnego Pokoju oraz Braterstwa Ludów!** Niechaj głos twój brzmi dumnie od krańca do krańca świata: „**Jestem nie tylko teozofem lecz także i esperantystą!**“*)

Fr. Prengel.

Język międzynarodowy pomocniczy.

Idea języka międzynarodowego, dzięki olbrzymiemu ruchowi esperanckiemu na całym świecie, jest bliską ostatecznego tryumfu. Dzięki niesłychanej wartości języka Esperanto powstało tysiące sto-

*) Samouczki „Esperanckie“ profesora Kronenberga można nabywać w Tow. Pola Esperanta Servo (Fr. Prengel) Bydgoszcz, Kordeckiego 1a (Polska). Cena egz. 100 Mp.

warzyszeń, klubów, agentur i biur informacyjnych we wszystkich częściach świata. Umiejętnie zorganizowany Pow. Zw. Esp. (U. E. A.) pozwala każdemu zasięgać za pomocą korespondency wszelkich informacyi zawodowych i rodzinnych z całego świata.

W r. 1906. na kongresie bułońskim przedstawiciele 30 narodowości w języku sztucznym doskonale się porozumiewali i upadł wtedy płędny przesąd o niemożliwości języka takiego, zaś w roku 1912 kongres krakowski, urządzony staraniem tutejszego Towarzystwa udowodnił, że z jednej strony Esperanto nie jest żadną zabawką dla dzieci, ale że w ruchu esperanckim biorą udział przedstawiciele nauki i sztuki, handlu i przemysłu krajów o wysokiej kulturze (Francya, Anglia, Niemcy, Hiszpania i t. d.), a z drugiej strony, że Esperanto może nam służyć za narzędzie, zapomocą którego mamy możność zaznajamiania całego świata z naszą indywidualnością i naszymi aspiracyami narodowymi, za narzędzie równouprawniające nas ze wszystkimi wolnymi narodami świata.

Coraz silniejszy rozwój Esperanta po wojnie jest zapewniony. Wojna jeszcze raz dowiodła, że małe narody nie myślą bynajmniej rezygnować ze swego odrębnego istnienia, owszem coraz silniej domagają się uznania ich za samodzielne i samostanowiące. Nie można sobie oczywiście wyobrazić narodu bez odrębnego języka, toteż wszystkie starają się zachować odrębność językową w jak największej czystości, przyczem zastrzegają się z całą stanowczością przeciw wszelkiej zaborczości językowej i narzucaniu innego języka. W takim stanie rzeczy pogłębia się wszędzie zrozumienie konieczności wprost dziejowej uznania języka neutralnego jako języka porozumiewawczego. Tym językiem jest Esperanto. I prasa dzisiejsza na całym świecie coraz częściej porusza kwestyę tę jako kwestyę teraźniejszości i najbliższej przyszłości, nawołując do nauki pomocniczego języka międzynarodowego, Esperanto.*)

Wyjęto z czasopisma „Esperantista Voĉo“.

*) Wszystkie książki i pisma esperanckie można nabywać w Redakcji „Esperantista Voĉo“ Salo Grenkamp. Kornfeld Jasło — Polska.

Do naszych Czytelników.

Kończąc drugi rocznik naszego organu, dziękujemy serdecznie wszystkim Sz. Przyjaciołom naszego ruchu, za ofiarne poparcie i współpracę nad rozwojem pisma. Przyznajemy szczerze, iż nie spodziewaliśmy się takiego poparcia i chętnego przyjęcia, pomimo tego, że ten rocznik niebył jeszcze takim, jakim być powinien według tytułu pisma. Znajdowaliśmy się wśród trudnych okoliczności — praca organizacyjna — brak wykształconych sił i trudności finansowe były powodem nieregularnego wydawania miesięcznika. Dopiero w drugiej połowie roku 1921 dochodziły nas liczniejsze zamówienia i listy uznania. Nabrawszy otuchy do dalszej pracy i nie bacząc na przeszkody jakie stawiały się nam na drodze, postanowiliśmy wytrwać aż do końca. To też dzięki ofiarności i niezmordowanej woli naszych współpracowników, udało się nam dokończyć ten rocznik.

Dochodziło nas też wiele różnych życzeń, których z powodu małej objętości pisma nie mogliśmy na razie spełnić. I nie chcąc odchodzić zbyt daleko od programu i tytułu miesięcznika, przeznaczylismy pewną część gazety (Dział dla Wszystkich) w celu umieszczania cenniejszych urywków z dziedziny innych gałęzi wiedzy duchowej, z godnych z podstawowymi naukami „Teozofji“. Na wezwanie i kilkukrotną prośbę naszych Braci Esperantystów, odstąpiliśmy też kilka stroniec dla idei i propagandy Esperanta, dla którego w nowym roczniku założony będzie specjalny dział. Dlatego wskutek wspomnianego już poprzednio braku miejsca, odłożono wiele cennego materiału do następnego rocznika. Trwając w nadziei, że czego nie mogliśmy urzeczywistnić w roczniku ubiegłym, wynagrodzonym będzie w przyszłym i wiele życzeń naszych Sz. Czytelników dojdą do uzupełnienia.

Rocznik trzeci zamieniony będzie na kwartalnik i wyjdzie cztery razy do roku. Format tego organu zostanie o jedną trzecią (od dotychczasowego) powiększony. Objętość zeszytu zawierać będzie 32 stroniec lepszego papieru, zaopatrzonego w okładkę.

Prenumerata roczna wynosić będzie Kč 24.— półroczna Kč 12.—. Za granicą Kč 26.— rocznie, półrocznie Kč 13.— wraz z przesyłką pocztową.

Prosimy więc wszystkich dotychczasowych Sz. Przyjaciół i Czytelników naszego organu o łaskawe dalsze poparcie przez uiszczanie prenumeraty naprzód i szerzenie pisma w kołach swoich znajomych. Bo jedynie przez znaczną ilość abonentów zabezpieczoną będzie egzystencja i rozwój tego czasopisma.

Z bratnim pozdrowieniem i poważaniem

Wydawnictwo „Teozofji“.

Ogłoszenia.

Na fundusz prasowy ofiarowali od 1./XII. 1921 do 15./III. 1922. Pp.: Bezimienni 250 Mk. i 36 Mk. Karwina: Gajdzlok Fr. 20 Kč; Końska: Wantulok J. 14-15 Kč; Nydek: P. P. 5 Kč; G. Sucha: Wanecki K. 3 Kč; Urbańczyk R. 2 Kč; Nowak M. 2 Kč; Lanko K. 2 Kč. Razem 48-15 Kč i 286 Mk.

Na fundusz biblioteki złożyli Pp.: Szromek A. 10 Kč; A. B. książki w wartości 30 Kč. Serdeczne dzięki.

„Przegląd Teozoficzny“ organ Polskiego Tow. Teozoficznego w Polsce wyszedł z druku Nr. 2—7. Treść numerów: Wołanie z głębi. — Teozofja a nowa Psychologja. — Czego nauczać będziemy. — Piękno, które jest radością. — Z ewolucji ludzkości. — Co nas czeka po śmierci? — O łaskę Ognia. — Będziemy... — Do Rabindranath Tagore. — Samko Ptak (Legenda Słowacka). — Reinkarnacja (Nadzieja Ludzkości). — Ze studjów porównawczych nad religjami. — Pierwszy Wszechświatowy Kongres Sekcji Towarzystwa Teozoficznego. — O celach Towarzystwa Teozoficznego. — Drogą wiedzy do Boga. — C. Jinaradasa. — Szukanie szczęścia. — Persefona. — G. S. — Cisza. — Pośród mnogości pyłu srebrnych gwiazd. — Pleśń porannej chwały (fragment). — W promieniach łaski. — Głębsze przyczyny wojny. — Wychowanie a Teozofja. — Zjazd pedagogiczny w Calajs. — Nauka Buddy o reinkarnacji. — Wszystko dla wszystkich i przez wszystkich. — Mityczne znaczenie Bożego narodzenia. — Królewskie dary. — Glorja. — W pierwszy dzień roku. — Droga samooddania. — Tradycja Teozoficzna. — Zagadnienie śmierci. — O celach Tow. Teozoficznego. — i w. i. — Cena numerów 540 Mk. Zamawiać należy w Redakcji „Przeglądu Teozoficznego“ Warszawa, Wilcza 10, nm. 14.

Redaktor odpowiedzialny: A. Kajfosz w Nydku. — Wydawca: „P. T. T. na Śląsku Cieszyńskim“ Drukarnia: Kutzer i Sp. w Cieszynie.